RÉDACTION - REDAKCJA
ADMINISTRATION - ADMINISTRACJA
46, rue de la Charité, LYON
Tél.. Franklin 07-30
Ch. Postale Lyon 628-96
ABONNEMENTS / ABONNEMENTS
Un an / 1 an 3 mois / 3 mois
25 fr. 75 fr.

WIARUS POLSKI

QUOTIDIEN POLONAIS

Directeur / Dyrektor | Dr S. NAWROCKI

ŚRODA
MERCREDI
7
JUILLET / LIPIEC | 1943

Rok 5-ty. Année. Nr. 158

Dziś winszujemy: Cyrylom i Met.
Jutro: Elżbiety

PRIX / CENA 1 fr.

Z deklaracji p. Mussoliniego

Rzym. — Przemawiając w Pałacu Weneckim na zgromadzeniu kierowników partii faszystowskiej, p. Mussolini uwydatnił na wstępie dzielność i wytrwałość ludu włoskiego, który znosi tak mężnie bombardowania:

„Oczywiście są i niezadowoleni, ale przecież kto mógłby twierdzić, iż w narodzie, liczącym 46 milionów osób, nie może być 1.000 lub 100.000 malkontentów.

„Należy zawiesić rodzaje przedsiębiorstw, nieodpowiadające wymaganiom chwili, oraz usunąć przedsiębiorców, jak i urzędników ministerialnych, nie stojących na wysokości zadania.

Po stanowczym potępieniu bombardowań brytyjskich, mówca dorzuca:

„Ostatnio były przykłady zawieszenia pracy. Działo się to w miesiącu ubiegłym. Zawieszenia te były sporadyczne i wywołane przez zagadnienia gospodarcze. Wszelkie próby zamienienia ich w manifestacje polityczne, spaliły na panewce w śmieszny sposób. Masy robotnicze Italii są przekonane, że faszyzm jest najlepszym ustrojem politycznym i społecznym, jaki może istnieć w świecie.

P. Mussolini ostrzega swych rodaków przed uleganiem propagandzie nieprzyjacielskiej i podkreśla, iż „klęska oznaczałaby dla Italii : hańbę, niewolę, rozbrojenie, zniszczenie całego przemysłu, utratę dzieł sztuki i sprowadzenie rolnictwa do minimum.

„Dziś nieprzyjaciel znajduje się u wrót Ojczyzny — kończy premier włoski. 46 milionów Włochów stało się 46 milionami wojowników, wierzących w zwycięstwo, bo połączych wiary w wielkość niezniszczalną Ojczyzny".

PRZYDZIAŁ TYTONIU NA LATO

Vichy. — W ciągu lipca i sierpnia palacze mają prawo do trzech przydziałów cekadowych. Osoby, wyjeżdżające na urlop, mogą otrzymać od swych zwykłych dostawców z ich stałego miejsca pobytu — odpowiednie przydziały zgóry. W razie potrzeby mogą oni także zabiegać o przydział tytoniu na nowym miejscu pobytu — po wypełnieniu odnośnych formalności.

LYON. — Przydział po 100 gr. masła za dwa znaczki po 50 gr. (Nr. 1 i 2). Za znaczek mięsny numer 4 — 30 gr. wyrobów masarskich, a za znaczki 5 i 6 — 90 gr. mięsa. Rozpoczęto przydział kawy. Na jarzyny są ważne znaczki: 51 — 54 — 58 — 59 — 60 — 61 — 62 — 63 — 64 oraz na owoce znaczki: 17 i 18.

Jakim językiem są pisane powieści w Stanach Zjednoczonych

„Wielki Webster" to jest całkowity słownik języka angielskiego, opracowany przez Noah Webster, amerykańskiego leksykografa (1758-1843), w swoim najnowszym wydaniu, sprzedawany już przed wojną, liczy zgórą dwieście pięćdziesiąt tysięcy wyrazów.

Wykształcony Amerykanin w mowie i w piśmie — Amerykanin przeciętny — używa mniejwięcej cztery tysiące wyrazów. Wychowaniec szkoły wydziałowej, tak zwanej „High School" (wym. „haj skul"), pracujący w jakimś zawodzie praktycznym, np. w kupiectwie na średnim stanowisku, poprzestaje na tysiącu pięćset do dwóch tysięcy wyrazów.

Robotnik amerykański obywa się zwykle ośmiuset wyrazami.

Imigrant polski, włoski, jugosłowiański podczas pierwszego dziesiątka lat pobytu w Stanach Zjednoczonych całkowicie dobrze daje sobie rady dzięki przyswojeniu sobie trzystu wyrazów angielskich. Z ich pomocą robi wszystkie zakupy, porozumiewa się z biurem fabrycznym, z urzędami, z współobywatelami amerykańskiego pochodzenia, a nawet rozumie gazety amerykańskie i filmy amerykańskie.

Wydawcy tygodników amerykańskich popularnych, drukujących powieści (dzienniki zwykle ich nie przyjmują) liczą się więc bardzo skrupulatnie z faktem, iż zasób wyrazów, używanych przez przeciętnego Amerykanina — „człowieka z ulicy", jak mówi się za Oceanem — jest ograniczony do liczby dwóch tysięcy wyrazów. Powieści, które chcą zdobyć jak największą liczbę czytelników, muszą być pisane w granicach mniej więcej owych dwóch tysięcy wyrazów..

Od autora — rzecz jasna — nie można wymagać, by podczas pisania pamiętał o tym, jakich wyrazów musi unikać. Jemu wolno pisać takim językiem, do jakiego przywykł dzięki swym studiom. Lecz wydawca tygodników, liczących po trzy i cztery miliony sprzedawanych co tydzień egzemplarzy i dzięki temu mających co tydzień ogłoszeń za ćwierć miliona dolarów, musi stale pamiętać, iż zbyt po literacku to jest pięknym, wytwornym językiem napisana powieść odepchnie od siebie miliony czytelników. Poprostu, nie zrozumieją jej tak, jak gdyby była napisana w obcym języku.

Każda redakcja takiego popularnego czasopisma ma w swym składzie kilku wytrawnych „rewriter'ów" wym. ryrajter — piszących ponownie, przerabiających na nie długi, oznaczanych doskonale z gwarą amerykańską i wiedzących, jakie to wyrazy są dla przeciętnego Amerykanina niezrozumiałe. Gdy autor skończył powieść, przeznaczoną dla mas, nasamprzód czyta ją taki „rewriter" i usuwa lub zmienia wszystkie zwroty i wyrazy zbyt wykwintne, zbyt literackie, zby rzadko używane przez masy ludu amerykańskiego. Jego robotę kontroluje z kolei drugi „rewriter", a często nawet i trzeci, zanim powieść ostatecznie jest przygotowana do druku. Oczywista, ten tekst niczym nie przypomina w dziedzinie językowej pierwowzoru.

Ze stanowiska literackiego wydawca, który każe w ten sposób przerabiać tekst powieści, jest zbrodniarzem, i to zbrodniarzem, który dopuszcza się zbrodni celem osiągnięcia zysku pieniężnego. Lecz ci wydawcy przytaczają na swoją obronę okoliczności łagodzące:

— My, Amerykanie, jesteśmy idealistami mimo wszelkich innych pozorów. Gdy chcemy dać ludowi powieść do czytania, zadajemy sobie pytanie, jak przyciągnąć do czytania jak najliczniejsze masy, właśnie te, które dwadzieścia lat temu nic nie czytały. W razie, gdyśmy dawali im powieści, pisane językiem dla nich niezrozumiałym, przestały czytać po pierwszym numerze. Nie mają czasu do zastanawiania się nad znaczeniem poszczególnych wyrazów. Natomiast powieści, pisane językiem dla nich dostępnym, są pochłaniane. Spełniamy zatem nasze posłannictwo...

— I równocześnie — wyraziłem z uśmiechem — sami robicie „busiñess", interes...

— Niewątpliwie, lecz znaczną część tych zarobków oddajemy z powrotem społeczeństwu pod formą honorariów bardzo wysokich, jak panu wiadomo, pod formą licznego sztabu redakcyjnego, pod formą zakładania fundacji na pożytek społeczny, jak szpitale, uniwersytety, biblioteki. Niechże więc Europejczycy nam darują, że drukujemy powieści językiem zrozumiałym dla milionów, zamiast językiem, dostępnym tylko smakoszom literackim...

STEFAN DOBRYCZ.

JUTRO:

ALKOHOLIZM I DEGENERACJA

HONORARIA LEKARSKIE

Berlin. — Komisarz do spraw ujednostajnienia cen przypomina, że honoraria lekarskie w Rzeszy podlegają takiemu samemu ujednostajnieniu, jak i wszystkie inne zarobki. Wobec tego, lekarze powinni pobierać honoraria nie przekraczające wysokości wynagrodzenia pobieranego za tego samego rodzaju zabiegi w dniu 17 października 1936 r. (k. z.)

Generał Sikorski ginie w wypadku lotniczym

Londyn. — Generał Sikorski znalazł śmierć w chwili, gdy na pokładzie samolotu typu „Liberator" wyruszał z Gibraltaru do Londynu. Agencja Reuter dodaje, iż premier polskiego rządu uchodźczego otrzymał ostatnio szereg ostrzeżeń, w czym dwa listy od członków swego gabinetu, w których proszono go o nie podejmowanie tej podróży ze względu na ryzyko, jakie się z nią łączyło.

Wraz z gen. Sikorskim zginęła jego córka, pani Leśniewska oraz kilku najbliższych współpracowników z armii.

Pomiędzy zabitymi — według krążących pogłosek wymieniono także następujące osoby: Klimecki, gen. brygady, szef sztabu głównego ; Kułakowski Adam, porucznik, sekretarz osobisty ; Gralewski, płk.; Kawalec i inni.

P. Raczkiewicz wyznaczył na zastępcę p. Stanisława Mikołajczyka, dotychczasowego wicepremiera — na stanowisko premiera oraz generała Mariana Kukiela, dotychczasowego ministra wojny — na stanowisko zastępcy naczelnego wodza.

WRAŻENIE W BAGDADZIE

Bagdad. — Wiadomość o tragicznej śmierci generała Sikorskiego, rozeszła się lotem błyskawicy wśród wojsk polskich, stacjonowanych na Bliskim Wschodzie i wywołała głębokie wrażenie. Odbyły się zebrania oficerów polskich, podczas których tłumaczenie wypadku, jako zwykłej katastrofy samolotowej, nie znalazło wiary wśród obecnych.

Życiorys

Gen. Władysław Sikorski urodził się w 1881, koło Sandomierza. Ukończywszy z doskonałym wynikiem szkołę średnią, wstąpił do Politechniki lwowskiej, gdzie po ukończeniu studiów otrzymał dyplom inżyniera Dróg i Mostów.

W randzie pułkownika Legionów, dowodził w 1914 r. grupą obrony Lwowa. W r. 1919, gdy wybucha wojna polsko - sowiecka, zostaje mianowany generałem. Bierze czynny udział w wielkiej ofensywie rozpoczętej przez marszałka Piłsudskiego.

(Cl. Archives)

General Wł. Sikorski

Nadeszły krytyczne dni sierpniowe w 1920. Gen. Sikorski dowodzi wówczas V-tą armią, rozłożoną nad Wkrą i Wisłą. Tu rozegrała się słynna bitwa warszawska, która zadecydowała o zwycięstwie Polski i położyła kres wojnie polsko - sowieckiej. Wybitne jego zasługi okazane w tej wojnie wysunęły go na stanowisko szefa sztabu głównego w 1921 r. Gen. Sosnkowski objął wówczas portfel ministra wojny. Funkcje szefa sztabu głównego spełniał gen. Sikorski do grudnia 1922, kiedy to dokonany został zamach na pierwszego prezydenta republiki, p. Narutowicza. Jeszcze raz zwrócono się wówczas do gen. Sikorskiego, któremu powierzono stanowisko prezesa rady ministrów jak i ministra spraw wewnętrznych. Po upływie kilku tygodni zapanował ład na całym terytorium państwa.

Mianowany w 1924/25 ministrem wojny, poświęca się gen. Sikorski wyłącznie zagadnieniom doskonalenia mechanizmu wojskowego i systematycznej organizacji obrony krajowej. Pierwszy kładzie podwaliny pod polski przemysł zbrojeniowy.

Na jego to zaproszenie, słynny żołnierz francuski, Marszałek Foch, udał się do Polski, gdzie spędził szereg dni historycznych, przyjmowany entuzjastycznie przez cały naród.

Gen. Sikorski był twórcą całego szeregu dzieł o charakterze wojskowym, wśród których na specjalne wyróżnienie zasługują: „Wojna polsko-rosyjska 1920 r." z przedmową Marszałka Focha, „Zagadnienia Pokoju" opatrzone wstępem p. Paul Painlevé oraz „Wojna Współczesna", wstęp do której napisał p. Marszałek Pétain.

Przez niespodziewany zgon szczerego obrońcy polskich spraw, Naród polski ponosi nieodżałowaną stratę.

KOMENTARZ BERLIŃSKI

Berlin. — Według „Berliner Boersen Zeitung" schodzi z areny politycznej człowiek, który ostatnimi czasy podrywał stosunki pomiędzy Anglią a Związkiem Sowieckim. Miał bowiem czoło żądać otwarcie śledztwa w sprawie mordów katyńskich z ramienia Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Chciał poza tym, aby dostarczono mu wyjaśnień dotyczących losu milionów Polaków deportowanych przez Sowiety, co byłoby nader krępujące dla tych ostatnich.

Jest w każdym razie dziwne, że brytyjskie urzędy informacyjne podały w związku ze śmiercią generała tylko lakoniczny komunikat. Później dopiero rozeszła się po świecie wieść o tym, że gen. Sikorski padł ofiarą katastrofy lotniczej.

Dziwne jest również, że jak w chwili zamachu na Darlana, agencja Reutera została powiadomiona natychmiast, podczas gdy szczegóły podane zostały dopiero w chwili, gdy przekonano się w Anglii o wrażeniu, jakie zgon ten wywołał w świecie.

ZATARG POLSKO - SOWIECKI

Vichy. — Śmierć gen. Sikorskiego, szefa rządu emigrantów polskich w Londynie miała miejsce w chwili, w której rozstrzygnięcie konfliktu pomiędzy Związkiem Sowieckim a Polakami z Londynu wydało się prawie niemożliwe.

Po odkryciu sprawy katyńskiej, gen. Sikorski zażądał wyjaśnień od Stalina, który odpowiedział na to zerwaniem stosunków dyplomatycznych z jego rządem. Anglo-Amerykanie starali się zbliżyć swych sojuszników, pragnąc pokryć milczeniem tę przykrą sprawę, gen. Sikorski jednak domagał się jako ekwiwalentu za pojednanie, wypuszczenia przez Sowiety 150.000 kobiet i dzieci polskich, pozostających tam od 1939 r. Po Brytyjczykach — prezydent Roosevelt zwrócił się do gen. Sikorskiego z listem osobistym, którego treść jest nieznana. Nie wydaje się jednak, aby krok ten zmienił sytuację.

Równocześnie, Sowiety prowadziły żywą propagandę wśród Polaków. Wczoraj jeszcze agencja Tass poświęciła entuzjastyczny reportaż odwiedzinom Wandy Wasilewskiej w dywizji Kościuszki, której elementy dokonały komunistycznego wyznania wiary. Starano się w ten sposób utworzyć polskie państwo bolszewickie, nastawione wrogo do wojskowego rządu londyńskiego.

Zagięcie gen. Sikorskiego i jego najbliższych współpracowników przyczyni się prawdopodobnie do usunięcia nieporozumienia i do zadośćuczynienia pretensjom sowieckim. Zbieg okoliczności jest uderzający.

Deklaracja p. Premiera Lavala

Vichy. — P. Laval przyjmował przed paru dniami dyrektorów dzienników i dziennikarzy regionalnych, z którymi podzielił się następującymi deklaracjami:

„Wciąż jeszcze zastanawiam się nad stanem umysłów pewnego odłamu Francuzów, którzy wierzą, że Francja zostanie zbawiona przez Anglików lub Amerykanów i w dodatku jeszcze przez Giraud czy de Gaulle. Moja koncepcja jest inna. Sądzę, że armia niemiecka nie zostanie pobita, a Europa nie będzie zwyciężona przez obce armie. Ta zakorzeniona na u wielu ludzi myśl o klęsce która czeka Niemców, może przynieść krajowi niepożądane a tragiczne skutki.

„Spodziewam się, że niebawem wojska sojusznicze uderzą w pewnym punkcie na Europę. Możliwe są wówczas dwie ewentualności: przeszkodzić agresji, lub pozwolić armiom sojuszniczym na zainstalowanie się na części terytorium. To ostatnie może stać się niebezpieczným, gdyż postawienie nogi Anglo-Sasów w jakimkolwiek bądź punkcie Europy, może pociągnąć za sobą nieprzewidziane kroki. Wierzę jednak głęboko, że koniec końców zostaną oni odrzuceni.

„Gdyby się okazało w wypadku lądowania, że Francuzi udaremniają politycznie i moralnie sojusz z Rzeszą, postawiłoby to nas w sytuację bez wyjścia : przegralibyśmy wówczas ostatecznie wojnę...

Afryka została zdobyta właśnie dzięki wiarołomstwu pewnego odłamu Francuzów. Wypadki takiej hypokryzji stają się coraz częstsze we Francji, gdzie nastąpiło zupełne pomieszanie pojęć. Religia łączy się z komunizmem, reakcjoniści paktują z masonerią, i wszyscy czynią to w przekonaniu, że zbawiają Francję.

„Pomimo wszystko przekonany jestem, że Europa jest nie do zdobycia pod względem wojskowym. A Niemcy są poza tym mocni pod każdym względem, o czym pamiętać powinni Francuzi. Nie chciałbym, aby Francja stała się znów terenem walk, zwaliskiem ruin.

„Tylko ludzie niespełna rozumu cieszyć się mogą z bomb spadających na ziemie Francji. Zwycięstwo nie zostanie zdobyte z powietrza, a każda bomba powiększa ilość strat francuskich.

„Otrzymuję zewsząd mnóstwo rozmaitych rad, jak zreorganizować kraj, którzy przedstawia mi się dziś w postaci starego drewnianego domu, który przetrwał wieki. O ileby się chciało zmienić w nim którąś z podstawowych części — runąłby cały gmach. Radzą mi właśnie, abym wyciągnął jedną z takich odwiecznych części, którą stanowi długoletnia administracja. Nie jest ona być może nowożytna, jest zbyt tradycyjna, przedstawia jednak ciągłość w życiu Francji.

„Doceniam konieczność rewolucji, chciałbym przeprowadzić ją sam, dokonuje się ona zresztą powoli co chwila. Pierwszy jej akt miał miejsce 10 lipca 1940, dokona się jednak całkowicie dopiero, gdy staniemy się wolni.

„Napotykać będę tu i tam na nieposłuszeństwo, na opór, na zdradę nawet, lecz potrafię zwrócić ich na odpowiednią drogę. Uderzę zawsze, gdy okoliczności będą tego wymagały.

„Co miesiąc zaglądam do mego rodzinnego miasteczka, pogrążam się w jej samotnym i pięknym życiu. Rozmawiam z przyjaciółmi - rolnikami, i za każdym powrotem do Vichy wracam z myślą, że to włościanie francuski broni swego kraju."

KOMENTARZE BERLIŃSKIE

Berlin. — „Deklaracje p. Lawala noszą charakter nowego i mocnego rachunku sumienia i wiary w przyszłość Europy we współpracy z Niemcami" — podaje telegram czerpiący wiadomości z kół Wilhelmstrasse.

Podkreśla się szczególnie w tych kołach, że kierownik rządu francuskiego wyraził całkowitę przekonanie w zwycięstwo państw „osi".

Artykuł G. Sauckel'a

Vichy. — Gauleiter Sauckel zamieszcza dłuższy artykuł w prasie niemieckiej, z którego wynika między innymi, iż:

„Koła robotnicze francuskie — zdaniem autora — zdają sobie naogół sprawę z dwu zasadniczych faktów, a mianowicie: 1) wszystkie trudności i ofiary obecnego położenia są znoszone w pierwszym rzędzie przez masy istot ludzkich, uczciwych i pracowitych, oraz 2) nie leży w interesach robotniczej klasy francuskiej przedłużanie i pogorszenie tego stanu.

„Każdy Francuz wie dobrze, iż tylko kapitaliści anglo - amerykańscy, za którymi stoi żydowska plutokracja światowa — pragną, by walki toczyły się na terytorium Francji. W tym zaś wypadku kraj i lud francuski, nie mogąc nic uczynić dla powstrzymania podobnego kataklizmu — zostałyby zmiecione przez burzę wypadków.

Po uwydatnieniu strasznej nędzy, jaką znosi lud rosyjski, p. Sauckel przechodzi do skreślenia perspektyw przyszłości dla Francji, zapewniając, że:

„Umysły przewidujące we Francji odkryły wreszcie prawdę. Ludzie ci wolą teraz przewidywać, polecać i popierać rzeczywistą solidarność pracującej Europy dla odbudowy kontynentu, niż skazywać Francję na zniszczenie przez szerzenie nienawiści względem Niemców.

„Jeśli Europa będzie istniała, to stanie się znacznie lepszą, a robotnik francuski będzie korzystał z losu bardziej godnego zazdrości, niż dawniej" — kończy niemiecki komisarz do spraw robocizny.

W kilku wierszach

WASZYNGTON. — Prezes komisji imigracyjnej Izby reprezentantów żądał zawieszenia ustaw, ograniczających wjazd do US. obcokrajowców, a zwłaszcza Chińczyków.

MADRYT. — W Hiszpanii panuje fala upałów. Termometr wskazuje w stolicy 36 stopni w cieniu, w Sewilli i Kordobie 40 stopni w cieniu, ale rekord bije Grenada, gdzie termometr sięga 41 stopni.

RYGA. — Założono tu nową fabrykę wyrobów kauczukowych „Phoenix", z kapitałem zakładowym 50.000 RM. Firma ta ma na celu rozbudowę poprzednio istniejącego na tym terenie Twa „Kwadrat" oraz produkcję i wywóz wyrobów kauczukowych i pochodnych. (k. z.).

SMYRNA. — W Palestynie zanotowano wypadki dżumy. Środowisko zarazy znajduje się w Ramanana, dużej kolonii żydowskiej, posiadającej dużą ilość śpichlerzy. Sądzą, że epidemię szerzą szczury.

LONDYN. — Król Jerzy VI obdarzył Sir Archibalda Wawell, nowego wice-króla Indii, tytułem wice-hrabiego. Marszałek zachowa swe nazwisko ojcowskie, i zwać się będzie odtąd lordem Wawell.

NIORT. — Iskry z lokomotyw wywołały pożary zbiorów na polach. Ogień zniszczył kilka ha zasiewów.

Z działań wojennych

Komunikaty niemieckie

Berlin. (6. 7.). — Na kilku odcinkach frontu wschodniego działalność była bardziej ożywioną, niż poprzednio. Powodzenie, jakim zostały uwieńczone operacje koło ujścia Kubania w dniu 4 b. m. — położyło chwilowo kres walkom, jakie toczyły się od szeregu tygodni na szczególniej trudnym terenie. Nieprzyjaciel stracił 2 tys. zabitych i jeńców oraz wiele broni lekkiej i ciężkiej. We współpracy ze swym lotnictwem, oddziały niemieckie zatopiły lub uszkodziły 700 łodzi do ładowania. W nocy samoloty myśliwskie Rzeszy odparły atak eskadry samolotów torpedujących Z.S.R.R. na konwój, podróżujący na wodach skrajnej północy. Zestrzelono, nie ponosząc żadnych strat, 20 samolotów sowieckich.

Na odcinku śródziemnomorskim i nad okupowanymi terytoriami zachodnimi lotnictwo anglo-amerykańskie daremnie atakowało bazy lotnicze i urządzenia przemysłowe, ponosząc ciężkie straty. Podczas gwałtownych walk powietrznych nad terytoriami Italii zestrzelono 56 maszyn nieprzyjacielskich (połowę przez myśliwców niemieckich) oraz 29 samolotów nad terytoriami okupowanymi, tak iż straty łączne nieprzyjaciela wyniosły w tym dniu 85 maszyn, przeważnie czterosilnikowych. 9 samolotów myśliwskich Rzeszy nie wróciło z tych działań. Na Morzu Śródziemnym nurkowce Rzeszy zatopiły pięć statków o łącznej pojemności 21.000 ton, należących do silnie strzeżonego konwoju morskiego.

Pięć bombowców nieprzyjacielskich rzuciło bomby na kilka miejscowości zachodniej Rzeszy, ale straty są znikome.

Komunikaty włoskie

Rzym. (6. 7.). — Powietrzne formacje przeciwnika atakowały Katanę, Sciaca, miejscowości sycylijskie i okręg Cagliari. Szkody są nieznaczne, a liczba ofiar nieduża. Lotnictwo „osi" atakowało samoloty nieprzyjacielskie, zmuszając je do ciężkich walk. Formacje myśliwców „osi" zestrzeliły 25 maszyn przeciwnika. 21 innych maszyn strąciło lotnictwo myśliwskie Rzeszy, a 10-artyleria włosko-niemiecka. Do wczoraj podanej liczby aparatów nieprzyjacielskich należy dorzucić jeszcze dwie maszyny, które spadły koło wysp Jońskich i w okręgu Alghero. Tak więc, w ciągu dwu ostatnich dni nieprzyjaciel stracił ogółem 108 aparatów nad włoskim teatrem wojny.

QUO VADIS ? — 339

ni. W głowie nie pozostała mu ani jedna myśl, usta tylko powtarzały, jak w obłąkaniu:

— Wierzę! wierzę! wierzę!...

Wtem amfiteatr umilkł. Augustyanie podnieśli się, jak jeden człowiek z miejsc, gdyż na arenie stało się coś nadzwyczajnego. Oto pokorny i gotowy na śmierć Lig, ujrzawszy swą królewnę na rogach dzikiej bestyi, zerwał się, jakby sparzony żywym ogniem i, pochyliwszy grzbiet, począł biedz pod kątem ku rozszalałemu zwierzęciu.

Ze wszystkich piersi wyrwał się krótki okrzyk zdumienia, po którym uczyniła się głucha cisza: Lig dopadł tymczasem w mgnieniu oka rozhukanego byka i chwycił go za rogi.

— Patrz! — zawołał Petroniusz, zrywając togę z głowy Winicyusza.

Ów zaś podniósł się, przechylił w tył swą bladą, jak płótno twarz i począł patrzeć na arenę szklistym, nieprzytomnym wzrokiem.

Wszystkie piersi przestały oddychać. W amfiteatrze można było usłyszeć przelatującą muchę. Ludzie nie chcieli wierzyć własnym oczom. Jak Rzym Rzymem, nie widziano nic podobnego.

Lig trzymał dzikie zwierzę za rogi. Stopy jego zaryły się wyżej kostek w piasek, grzbiet wygiął mu się, jak łuk napięty, głowa schowała się między barki, na ramionach muskuły wystąpiły tak, iż skóra niemal pękała pod ich parciem, lecz osadził byka na miejscu. I człowiek, i zwierz trwali w takiej nieruchomości, iż patrzącym zdawało się, że widzą jakiś obraz, przedstawiający czyny Herkulesa lub Tezeusza, lub grupę wykutą z kamienia. Ale w tym pozornym spokoju znać było straszliwe natężenie dwóch zmagających się ze sobą sił. Tur zarył się, również jak człowiek, nogami w piasek, a ciemne, kosmate jego ciało skurczyło się tak, iż wydawał się do olbrzymiej kuli podobny. Kto pierwej się wyczerpie, kto pierwszy padnie, oto było pytanie, które dla tych rozmiłowanych w walkach widzów, miało w tej chwili więcej znaczenia, niż los ich własny, niż cały Rzym i jego panowanie nad światem. Ów Lig był im teraz półbogiem, godnym czci i posągów. Sam Cezar wstał także. Oni z Tygellinem, słysząc o sile człowieka, uprzednio urządzili takie widowisko i, drwiąc, mówili sobie: „Niechże ten Krotobójca pokona tura, którego mu wybierzem", teraz zaś spoglądali w zdumieniu na obraz, jaki mieli przed sobą, jakby nie wierząc, żeby to być mogła rzeczywistość. W amfiteatrze można było widzieć ludzi, którzy, podniósłszy ręce, zostali w tej postawie. Innym pot oblał czoła, jakby sami zmagali się ze zwierzęciem. W cyrku słychać było tylko syczenie płomieni w lampach i trzask węgielków, opadających z pochodni. Głosy zamarły widzom w ustach, serca natomiast biły w piersiach, jakby je chciały rozsadzić. Wszystkim wydało się, że walka trwa wieki.

A człowiek i zwierz stali ciągle, w okropnem wysileniu, rzekłbyś, wkopani w ziemię.

Wtem głuchy, podobny do jęku ryk ozwał się z areny, po którym ze wszystkich piersi wyrwał się okrzyk i znów zapadła cisza. Ludzie mniemali, że śnią; oto potworna głowa byka poczęła się przekręcać w żelaznych rękach barbarzyńcy.

A twarz Liga, kark i ramiona poczerwieniały, jak purpura,

TO I OWO

RODOWÓD KOLORU KHAKI
w mundurach wszystkich wojsk świata

Dzisiaj wszystkie armie całego świata noszą uniformy koloru khaki to jest koloru w zasadzie szaro-zielonego, choć w praktyce ta barwa zasadnicza w różnych armiach ma różne odcienia szarości i zieloności.

Wyraz „khaki" jest pochodzenia hinduskiego i oznacza „zakurzony", bo rzeczownik „khak" znaczy „kurz".

Ubieranie się w mundury barwy khaki za kilkanaście lat będzie obchodziło setną rocznicę. „Zakurzone" uniformy wprowadzili Anglicy już w 1857 r. podczas powstania Hindusów w Indiach Wschodnich, gdy „sipaje" to jest żołnierze - krajowcy zbuntowali się przeciwko używaniu nabojów, maczanych w tłuszczu krowim. Bunt trwał od maja 1857 do grudnia 1858 r. W tym okresie Anglicy zorganizowali z krajowców, dochowujących wierność w Meerut specjalny korpus, zwany „Khaki Risala" („Risala" znaczy „szwadron" albo „oddział") i ubrali go w mundury szaro-zielone, zwane „khaki".

Przez kilka dziesiątków lat poprzestano na tym.

Dopiero w 1882 r. angielski Urząd (ministerium) Wojny zaczął się zastanawiać, czy nie należałoby przemundurować w ten sposób armii. Ubrano więc pewną liczbę pułków w „khaki". Walczyły one podczas kampanii o zdobycie ponowne Sudanu na Mahdystach w 1896 roku. Dobre wyniki (utrudnienie celowania przez przeciwnika, ponieważ kolor „khaki" dobrze się zlewa z barwą terenu) sprawiły, że w mundur „khaki" przybrano nie tylko całą armię angielską, lecz także wszystkie inne armie europejskie i amerykańskie.

***

Na wystawie powszechnej wszechświatowej w Wiedniu, którą urządził rząd austriacki w 1873 r. celem uczczenia dwudziestopiątej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa, w każdym pawilonie państwowym były figury wielkości dojrzałego mężczyzny, odzianego w mundury wojskowe danej armii od generała poczynając, a kończąc na prostym żołnierzu. Miałem osiem lat, gdy dano mi było w ciągu sześciu tygodni zwiedzać niejednokrotnie te pawilony. Co za rozmaitość! Czerwień Anglików, błękit Niemców, ciemna zieleń Rosjan, jak na zieleń dwóch korpusów bawarskich, ciemny szafir Austriaków zajmujący stopniowo porządny biały kolor, błękit (i jeszcze czerwone spodnie) Francuzów, ciemno cynamonowy kolor Włochów! Było to malownicze, lecz niepraktyczne...

Dzisiaj te niemal wszystkie kolory tęczy musiały ustąpić wspólnej monotonnej szarzyźnie. Armie wyglądają mniej pięknie jako całość, lecz szary żołnierz jest lepiej zabezpieczony przed celnym strzałem przeciwnika.

Amon.

Nie będą zwracane

nadesłane do druku **artykuły lub ilustracje.**

DLA ROLNIKÓW

Hodowla wieprzy

Mimo zmniejszania się spożycia wieprzowiny w ogólnej aprowizacji, stwierdzić należy stałe zwiększanie się ilości hodowców a to ze względu na cenne produkty, jakich dostarcza trzoda w gospodarstwach rodzinnych. Są to przeważnie hodowcy z konieczności, nie zaś z powołania, wobec czego nie mają odpowiedniego przygotowania i narażeni są na szereg rozczarowań. Chcąc ich uniknąć, powinni zaznajomić się z zasadami chowu wieprzy.

Z pośród zwierząt domowych najwięcej czystego mięsa dostarcza trzoda chlewna. Wyraża się to w odniesieniu do samego mięsa następującymi cyframi: 72 proc. żywej wagi dla trzody wagi 50 kg.; 75 proc. — przy wadze 100 kg.; 79 proc. — 150 kg. i 85—87 proc. dla wagi 200—250 kg. (co zresztą dziś jest rzadkością). Woły dają przeważnie 50 proc. mięsa.

Tak u jednych jak i u drugich, wydajność zależy od ilości i jakości spożywanej strawy. Przy dobrych warunkach hodowli, odżywianie powinno być mniej więcej jednakowe aż do uboju i uzależnione od celów, na jakie mięso to jest przeznaczone.

W rzeczywistości nie istnieją zasady racjonowania ani dla trzody chlewnej, ani dla innej. Zwierzęto powinny jeść dosyta, a im więcej jedzą, tym więcej przynoszą pożytku. Hodowca powinien dążyć w szczególności do jak najobfitszego wykarmienia zwierząt w jak najkrótszym czasie. Pokarm powinien być dostarczany regularnie, gdyż wieprze pamiętają doskonale o godzinach posiłku. O ile nie otrzymują go w określonej porze, stają się niecierpliwe, wzburzone, co szkodliwie działa na wydajność tłuszczu.

„Sen tuczy świnie na równi ze strawą" — mawiano niegdyś. Jest to zupełnie zgodne z rzeczywistością i wskazaniami zootechniki, która nakazuje dla dobrej hodowli: wypoczynek połączony z obfitością.

Powszechnie jest znane, że prosięta zjadają znacznie więcej, w stosunku do swej wagi, niż dojrzałe wieprze. W pierwszym miesiącu odstawienia od pokarmu matki, zjadają one dziennie 6 proc. swej wagi w postaci suchego pokarmu, 5 proc. w drugim miesiącu, 4 proc. w trzecim i 3 proc. w czwartym, który jest zwykle ostatnim w średnim tuczeniu. Przeciętne przybywa wagi dziennej mniejwięcej 400 gr. dla trzody poniżej 25 kg. wagi. Przyrost wzrasta stopniowo od 800 — 900 gr. przy wadze zbliżonej do 100 kg.

Wieprze wagi 25 kg. zużywają zaledwie 18 proc. swego pożywienia na zadowolenie swych potrzeb codziennych, 82 proc. zaś na tuczenie. W miarę swego wzrastania, proporcja ta zwiększa się na potrzeby codzienne, a zmniejsza na tuczenie. Przy wadze 100 kg. — 36 proc. pożywienie idzie na wyżywienie, a 64 proc. tylko na tuczenie.

Normalna ilość wody, jaką spożywa wieprz, odstawiony od matki, wynosi 12 litrów dziennie na 100 kg. wagi. Pod koniec tuczenia zaś ilość spożywanej wody wynosi zaledwie 4 litry. Zimową porą, kiedy zwierzęta nie mają wielkiej ochoty do picia, należy je przymuszać, używając ciepłej wody do rozrzedzania pokarmu.

Żywić należy wieprze jak najobficiej, a umieszczać w zdrowych chlewach, pozbawionych wilgoci, dobrze przewietrzanych, ale bez przeciągów. Zaleca się słońce, odpowiednio ciepłą temperaturę i dobrą podściółkę. Pomieszczenia powinny znajdować się na dobrze drenowanym terenie i być tak urządzone, aby je łatwo można było czyścić i dezynfekować.

Ruch nie jest konieczny dla młodego pogłowia tucznego forsownie. Pożądany jest jednak bardzo dla zwierząt przeznaczonych na rozpłód oraz dla sztuk dojrzałych.

Produkty hodowli królików i ich użytkowanie

(Ciąg dalszy)

Naogół mówiąc, daleko praktyczniej dawać skórki do garbowania fachowcom, którzy mają już pewne doświadczenie w tej robocie i nie psują futerek, jak to się często zdarza amatorom. Oczywiście, „nie święci garnki lepią" — mówi przysłowie; dobre chęci doprowadzą hodowcę do doskonałości i w kierunku wyprawiania skórek, jednak na początku będzie dużo przykrych niespodzianek w tej robocie i niejedna skórka padnie ofiarą braku doświadczenia.

Jeszcze trudniejsza jest sprawa garbowania skórek na obuwie czy inne przedmioty. Chodzi tu bowiem nie tylko o usunięcie sierści, ale i o nadanie trwałości i mocy towarowi.

Skórkę królika garbuje się na skórę najczęściej wówczas, gdy jej nie można użyć na futerko. Trafia się to często, gdy zwierzątko padnie w czasie lenienia lub hodowca zmuszony jest zabić je nie we właściwym czasie. W tych wypadkach skórka, jako materiał futerkowy, traci wartość i musi być garbowana na skórę.

Sposobów takiego garbowania mamy znaczną ilość, jednak jest to sprawa zbyt specjalna i wymaga fachowego uzdolnienia. Interesującym się polecamy przestudiować podręczniki garbarskie, przeciętny hodowca zrobi najlepiej, gdy skórki odda specjaliście, który za odpowiednim wynagrodzeniem wykona rzecz fachowo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DLA GOSPOSI

Można zastąpić chleb andrutami

Zbyt długo przechowywane kartofle kiełkują, tracą na wadze i pozbawione są wartości odżywczej. Poza tym kiełki te są niebezpieczne, zawierają bowiem substancje trujące.

Andruty na sposób Parmentier. (Proporcja na 4 osoby). 400 gr. kartofli, 200 gr. mąki pszennej, najlepiej przesianej, 1 świeże jajko dobrze zbite, 1 łyżeczka tłuszczu (oliwy, masła lub śmietany), nieco zimnej wody na rozprowadzenie i garstka soli.

Ugotować kartofle bez obierania, po norwesku, obrać i zgnieść na gorąco, dodając tłuszczu. Rozpuścić mąkę w wodzie na bardzo gęstą papkę, posolić, zmieszać z kartoflami i dodać ubite jajko. Papka nie powinna mieć wyglądu cieczy, lecz musi być gęsta i nie należy jej przygotowywać zawczasu.

Ogrzać formę do andrut na mocnym ogniu, wysmarować we wnątrz tłuszczem, wlać trochę ciasta i piec na średnim ogniu, ażeby się dobrze podsmażyły wewnątrz, nie paląc z góry. Wyjąwszy z formy trzymać w ciepłym miejscu.

Można je podawać z gotowanym szpinakiem lub krajaną w plasterki a smażoną odzielnie cebulą.

Można to samo ciasto wlać do wysmarowanej tłuszczem formy, posypując z wierzchu siekanym surowym mięsem i tłuszczem wołowym. Piec 15 do 20 minut w piecu i wyjąć po słabym zarumienieniu.

Placek na sposób Parmentier. Przygotować ciasto, jak wskazano powyżej i na dwu patelniach, które należy dobrze wysmarować tłuszczem. Smaży się początkowo na dużym ogniu, później na wolnym. Można zmieszać ciasto z surowym mięsem i zapiec na wolnym ogniu.

SKASOWANIE PRZEJAŻDŻEK PO WIŚLE

Warszawa. — Wobec niesprzyjających warunków tegorocznych dla spływu po Wiśle, ze względu na niski stan wód, oraz konieczność jak najdalej idących oszczędności w zużyciu paliwa, wzbroniono wszelkiego rodzaju imprez wycieczkowych statkami po Wiśle. (k. z.)

Dlaczego Zaklinów posiada murowane domy?

Zaklinów. — Na odcinku kolejowym pomiędzy Lublinem a Rozwadowem — pisze „Krakauer Zeitung" — w pobliżu Krasnika, znajduje się stacja Zaklinów. Miasteczko położone jest wśród rozległych lasów, na piaszczystym gruncie. Pomiędzy stacją kolejową a miasteczkiem wije się mała rzeczka Sana, która wprowadza w ruch kilka znajdujących się nad jej brzegami młynów.

Miejscowość ta sięga 16-go wieku a nazwę swą odziedziczyła po swym dawnym właścicielu. Pozostały jeszcze ruiny dawnego zamku Zaklinów, obejmujące potężne fundamenty, resztki ścian i zwodzonego mostu.

Miasteczko to posiada cechy, które je różnią od innych podobnych osiedli. Mianowicie, wszystkie jego zabudowania są wzniesione z kamienia. Nie świadczy to bynajmniej o postępie w stosunku do innych miejscowości tego rodzaju, a przyczyna tego jest znacznie prościejsza. Piaszczysty grunt nie pozwalał na prowadzenie racjonalnej gospodarki, skutkiem czego mieszkańcy zmuszeni byli do zajęcia się murarką. Gdy rozpoczynał się sezon budowlany — ciągnęli do miast, za pracą. W domu pozostawali tylko starcy, kobiety i dzieci, którzy trudnili się, w miarę możliwości gleby, ogrodnictwem. [illegible] ukończeniu sezonu budowla[illegible]go, wracali mężczyźni z uzbieranym groszem do domów i zajmowali się w międzyczasie budową własnych siedzib.

Część miasteczka spłonęła w 1938 r., reszta poszła z dymem w okresie kampanii wojennej w Polsce w 1939. Mieszkańcy postarali się szybko usunąć szkody, których ślady najbardziej uwidocznione są na rynku. Miasteczko to posiada 9.349 mieszkańców, trudniących się po większej części koszykarstwem i rybołóstwem, w pobliskim Sanie, skąd też czerpie się wodną dla oświetlenia miasta. Piękne, lesiste otoczenie sprzyjać będzie niewątpliwie uczynieniu z tej miejscowości przyjemnej stacji klimatycznej.

REORGANIZACJA EKSPLOATACJI KOLEJ.

Ryga. — Ze względu na uproszczenie administracji dokonana została fuzja łotewskiej, estońskiej i litewskiej administracji kolejowej z naczelną dyrekcją niemiecką w Rydze. Fuzja ta urzeczywistniona została w dniu 1 maja 1943 i obejmuje działy: administracji, rachunkowości, ruchu i wydziałów materiałowych. (k. z.)

MOBILIZACJA SIŁ ROBOCZYCH W GEN.-GUB.

Kraków. — Jak donosi „Krakauer Zeitung": Stosownie do nowego zarządzenia wydanego przez gen. gub., a mającego na celu przystosowanie sił roboczych na tym terenie do potrzeb gospodarki wojennej i cywilnej oraz podniesienia ich wydajności, wydział gospodarczy gen. - gub. posiadać będzie odtąd pełnomocnictwa do zlania poszczególnych przedsiębiorstw i warsztatów dla wspólnego wykonywania zamówień. Po wykonaniu nałożonych na nich zadań — przedsiębiorstwa fuzjowane będą mogły powrócić do poprzednich form organizacji, za zgodą tegoż wydziału gospodarczego gen.-gub.

DLA DZIECI

Niesforme gwiazdki

Bardzo źle się dzisiaj w nocy
gwiazdki sprawowały
Wujaszkowi — księżycowi
wcale spać nie dały.

W chowanego się bawiły
pantofelki pogubiły,
Biedne chmurki przestraszyły
na wsze strony rozpędziły...
Aj, aj, aj, aj, aj!...

Mama - nocka rozgniewana
gani psotne dziatki:
„Swawoliłyście do rana,
nie słuchały matki,
Srebrne butki pogubiły
i wujaszka obudziły,
Figle — w to wam graj!

Za to dzisiaj z pozą chmury
żadna mi nie wyjrzy z góry
Aż sama dam znak!

Wujcio - księżyc sam zaświeci
i sam w okna zajrzy dzieci
Tak, tak, tak, tak, tak!...

O tym chłopcy nie pamiętali

Zdala od gwaru miejskiego w pensjonacie dla chłopców było bardzo wesoło. Wakacje to okres upragnionej swobody i wspólnych zabaw, wycieczek i lektury według własnego wyboru, naturalnie w zakresie dozwolonym dla młodzieży.

Chłopcy czytają zatem zawzięcie o przygodach w puszczach dalekich krajów, o sławnych podróżach, wynalazkach, polowaniach, wojnach i na dziedzińcu na wzór przeczytanych zdarzeń organizują sceny powieściowe.

Przełożeni radzi bardzo, gdy Oleś wojsko musztruje, gdy Jaś zbiera ochotników do drużyny sokolej, bo mniej wówczas psot, mniej sprzeczek i... piękniemu sadowi — który pozwala obficiej niż gdzieindziej w obecnym czasie zastawiać stół owocami — grozi mniejsze niebezpieczeństwo ze strony kilku nieznośnych łakomczuchów.

Mimo kilkakrotnych upomnień Józio, Wacek i Ryś okazali się jednak niepoprawnymi. Gdy zabawa wrzała w najlepsze, zniknęli kolejno i cichaczem wtargnęli do sadu, gdzie dojrzewały na słońcu soczyste brzoskwinie i ponętne morele, na które p. Zaradna spoglądała od wiosny z wielką radością i nadzieją. Przeznaczała je bowiem na zimowe konfitury i kompoty mające w smaczny sposób uzupełnić brak innych potraw.

Chłopcy zabrali się do... [illegible]dzieży. Szybko i niespokojnie połykali jeden owoc za drugim, nie zadawalając się tymi, które już spadły, lecz naginając gałęzie młodych drzewek z całej siły.

Nagle trach!!! jakby na komendę trzy młode drzewka zostały skaleczone i trzy piękne owocem obciążone gałęzie nadłamane opadły ku dołowi.

Chłopców ogarnął strach. Uciekli czym prędzej, wmieszali się między grających kolegów i postanowili już więcej nie ponawiać złodziejstwa.

Tymczasem spadł deszcz, owoce znajdujące się na gałęziach opadłych na ziemię zmarnowały się, gdyż szkodę za późno zauważono. Gdyby mali winowajcy byli przyznali się do winy, możnaby sporo słoików napełnić zniszczonym owocem, lecz na to niestety nie starczyło im odwagi.

Pani Przełożona zmartwiła się szczerze, bardziej brzydkim i tchórzliwym postępkiem swoich wychowanków niż zniszczonymi drzewami i owocami i tym razem postanowiła chłopców przykładnie ukarać.

— Za wasze łakomstwo i za waszą nieuczciwość nie będą tym razem wszyscy cierpieli — rzekła surowo do chłopców. Pozbawiliście pożywnego dodatku do chleba nas wszystkich na dzień lub dwa. Obliczyłam zmarnowany przez was owoc, obliczyłam zjedzony i dotąd pozbawieni będziecie waszej porcji, dopóki strata nie będzie wyrównana.

Chłopcy zaczerwienili się ze wstydu, gdyż kara została wyznaczona w obecności wszystkich domowników, Józio przyjął pokutę z pewną ulgą. Widząc zmartwienie p. Przełożonej, odrazu chciał się wyrzec swojej porcji, by naprawić krzywdę. Ryś do tej pory żalu nie odczuwał, lecz zarówno on jak i Wacek pojęli, co znaczy odbierać innym należną im część, gdy przez kilka dni przyglądali się kolegom zajadającym poreję obiadową i kolacyjną.

Minęły lata, chłopcy wyrośli na poważnych młodych ludzi, którzy na zawsze wyzbyli się skłonności do przywłaszczania sobie cudzej własności. Za każdym razem, gdy w praey[illegible] stawali przed pokusą kradzieży przed oczyma stawał im p[illegible] talerzyk z koledzy, świadkowie[illegible] sądu i kary. Lecz nie tyle myśl, że grozi[illegible] im podobna kara, wstrzymywała ich od najdrobniejszej nieuczciwości, ile zrozumienie, że kradzież to w następstwie szereg pustych talerzy dla innych skrzywdzonych, że to wstyd wielki i ciągła nieufność otoczenia, ciągłe baczenie, czy też w sąsiedztwie tego, co ma zbyt długie palce, nie znajdują się rzeczy, które mogłyby go skusić.

Młodzi ludzie wdzięczni byli za surową karę i gdy pod ich nadzór dostali się z latami tacy jak oni uczniowie, czynili co mogli, by w chłopcach wykorzenić najmniejszą skłonność do kradzieży, by każdy z uznaniem podkreślał, że pracuje u niego Polak to znaczy człowiek uczciwy, na którym polegać można z całym zaufaniem.

LUDMIŁA.

M. KONOPNICKA.

Pod lasem

Spojrzę ja rankiem, spojrzę wieczorem
z tej jedlinowej górki...
Aż ci tu niebo płynie jeziorem,
całe w różańce chmurki.

Przez gąszczę, przez wyręby,
gdzieś światłość bije, gdzieś dzień przepada,
a tam coś szepce, skarży się, gada
między starymi dęby.

W modrę się koła woda rozpryska
szuwarem ptactwo pluszcze,
do wody jeleń przez wrzosowiska
przez dzikie częszę kuszcze.

Tam... trąbkę słychać. Echo gra w borze...
dalekie padły strzały.
A jeleń stanął, podniósł poroże,
w grę się zasłuchał cały.

I mnie tak w piersi serce kołacze,
a tętna warem biją.
Może usłyszę, może obaczę...
że nasze lasy żyją.

Cisza... umilkły szmery i echa
po lesie skroś idące,
tylko się błękit świeży uśmiecha,
a z liści kapie słońce.

Czy chcesz mieć powodzenie w życiu? A więc poznaj swój charakter!

ROZTARGNIONA. — Ze stanowiska psychiki ludzkiej treść Pani listu jest bardzo interesująca. Przytoczę ten list prawie w całości. Zajmie on Czytelników „Wiarusa Polskiego". I tak pisze Pani: „Zauważyłam, że mam dwa charaktery odmienne. Pierwszy to tak się przedstawia: jestem cicha i powolna. Drugi: jestem zła, niecierpliwa, wybuchowa. Chciałabym wyjść za mąż, ale nigdy nie mogę znaleźć mężczyzny, który podobałby mi się z usposobienia. Gdy mam przed sobą mężczyznę energicznego, to mi się zdaje, że boję się jego energii, ponieważ i ja nieraz mam takie same usposobienie. Jeżeli mam przed sobą człowieka cichego, łagodnego, to zdaje mi się, że ja przy nim stanę się jeszcze powolniejsza i bardziej niedołężna. Chciałabym takiego męża, który byłby „żołnierzem-poetą". Ja wiem, że to jest niemożliwe. Jeżeli wyszłabym za „żołnierza", bałabym się, że będzie narzucał mi swoją wolę i będę musiała mu ustępować. A ja czasami też chcę tak zrobić, jak ja uważam za stosowne. Jeżeli zaś poślubiłabym poetę, to zabrakłoby mi energii, bo ja nieraz jestem zamyślona, rozmarzona tak, iż nie wiem, co się koło mnie dzieje. Nic nie mogę tutaj zaradzić. Wciąż mię to martwi, bo tam, gdzie trzeba być energiczną, to mi właśnie tej energii brakuje. A przychodzi czas, kiedy rozmarzenie mija, mogłabym wtedy góry przeskakiwać". Nie są to dwa charaktery odmienne — odpowiem na list powyższy — lecz charakter jeden — bardzo nierówny i podlegający rychłym zmianom. Te zmiany następują tak nagle i tak pozornie bez widocznej przyczyny z zewnątrz, że trzeba uważać je za przeskoki nieusprawiedliwione. Taki objaw duchowy należy tłumaczyć przede wszystkim młodością. Ludzie bardzo młodzi, prawie dzieci, zwykle mają charakter, a zatem i usposobienie bardzo niezrównoważone. Dopiero w latach późniejszych i charakter i usposobienie ustalają się czyli — jak to się mówi — krystalizują się. Powtóre, tkwi w Pani dużo przekory to znaczy skłonności do robienia ludziom na złość albo — raczej — do postępowania inaczej, aniżeli ludzie sobie życzą. U Pani jest w tym więcej pustoty to jest figlów i żartów, aniżeli złośliwości, ponieważ z natury jest Pani dobra. Ta skłonność robienia na opak także minie z latami i rozum weźmie u Pani górę, a jest tego rozumu u Pani sporo. Pani charakter przypomina charakter Klary z „Ślubów Panieńskich", słynnej komedii Aleksandra Fredry ojca (1793-1876). Wielki nasz komediopisarz bardzo trafnie w postaciach Klary i Anieli przedstawił dwa charaktery niewieście w ich okresie dojrzewania; obie są przekorne, lecz Klara jest przez autora wyposażona w zasób złośliwszej przekorności, niż Aniela, spokojniejsza, łagodniejsza, słodsza, bardziej marzycielska. Obie ślubują (stąd tytuł sztuki), że nie wyjdą za mąż, bo mężczyźni są tego nie warci, by kobiety uszczęśliwiały ich swą ręką. Gdy jednak mężczyźni zaczynają udawać obojętnych, a nawet zakochanych w innych kobietach, wnet Aniela, potem także i Klara zrywają ze swymi ślubami i chętnie pod wpływem rozbudzonej miłości wychodzą za mąż za tych, wobec których niby to były obojętne. Tutaj wspomnę, że na naszych scenach przez krótki okres kilku lat mieliśmy dwie aktorki, które naprawdę po mistrzowsku grały Anielę i Klarę. Była to Helena Modrzejewska w roli Anieli i Antonina Hofmanowa w roli Klary. Obie należały do zespołu teatralnego w Krakowie za czasów dyrekcji Leona hrabiego Skorupki w latach 1864-1870. Przedstawienia „Ślubów Panieńskich", w których równocześnie obok siebie te artystki stały na scenie, były wielką ucztą teatralną. Kobieta dojrzewa psychicznie pod wpływem miłości. Pani usposobienie również się ustali w momencie, gdy Pani natrafi na właściwego dla siebie mężczyznę i wyjdzie za niego za mąż.

PSYCHOLOG.

WALKA ZE SZKODNIKAMI RYBNYMI

Warszawa. — Gospodarstwa rybne, znajdujące się w Rudzie, toczą walki ze szkodnikami, w szczególności zaś szczurami wodnymi. Specjalni instruktorzy przydzieleni do tępienia tych szkodników pouczają właścicieli gospodarstw o sposobach ich tępienia. Drugim wrogiem ryb są czaple, których ilość w samym tylko okręgu warszawskim wynosi koło 2.850 sztuk. Gdyby każdy z tych ptaków przeciętnie zjadał tylko 350 gr. rybiego mięsa dziennie, wyniosłoby to w okresie hodowlanym 60 kg. na jedną czaplę, czyli dla okręgu warszawskiego stanowiłoby to rocznie 170.000 kg. zmarnowanego mięsa rybiego.

(k. z.)

CO PISZE PRASA?

Gospodarka powojenna...

„La Voix Sociale":

„Jakikolwiek będzie przebieg wypadków wojskowych czy politycznych, istnieje prawdopodobieństwo, na którym można opierać wszelkie rozumowania. Jest to nawet pewność, która polega na tym, że niedostatek żywnościowy, niesłychany w czasach nowożytnych, a któremu podlega Europa kontynentalna, nie zostanie złagodzony natychmiast. Będzie się miało do czynienia z zagadnieniem, którego zrealizowanie wywoła tarcie w dwu dziedzinach: spożycia i wytwórczości. Istota ludzka potrzebuje w pierwszym rzędzie pożywienia i ubrania. W większości wypadków zdobywa je zapomocą zarobku, czyli pracy. I tu sedno zagadnienia — czy należy przywozić wpierw artykuły fabryczne czy surowce? I w jakiej proporcji? Stan wojenny wprowadził surowe ograniczenia w odniesieniu do podziału surowców, w pierwszym zaś rzędzie do siły popędowej. Zgubnym i niewykonalnym praktycznie byłoby raptowne zniesienie tych rygorów, jakkolwiek wydają się one krępujące. Wpadlibyśmy bowiem w stan anarchii i chaosu. Należy zwrócić baczną uwagę, aby przejście od ściśle kontrolowanej gospodarki wojennej do nowych form, również podlegających niezbędnej kontroli i kierunkowaniu, dokonane zostało ostrożnie, z należną zręcznością i giętkością".

OGŁOSZENIA

RÓŻNE

Były kombatant, oficer, pragnie spędzić

4-tygodniowy urlop na wsi.

Utrzymanie płatne lub częściowo pomoc w lekkiej pracy. Zgłoszenia proszę kierować p. adr. JAN RAWSKI — *Etabl. Thermal, Greoux les Bains (Bass. Alp.).*

Do Pp. Abonentów opaskowych!

Przy zmianie adresu — prosimy o nadesłanie **starej opaski oraz 2 fr.** w znaczkach poczt., na koszty nowej kliszy adresowej.

Administracja.

Imp. de la *PRESSE LYONNAISE* 46, rue de la Charité, LYON (Rhône).
Le gérant: B. BOUCHER.

grzbiet wygiął się jeszcze silniej. Widać było, że zbiera resztę swych nadludzkich sił, ale że mu już ich nie na długo wystarczy.

Coraz głuchszy, chrapliwszy i coraz boleśniejszy ryk tura pomieszał się ze świszczącym oddechem piersi olbrzyma. Głowa zwierzęcia przekręcała się coraz bardziej, a z paszczy wysunął się długi spieniony język.

Chwila jeszcze i do uszu bliżej siedzących widzów doszedł jakby trzask łamanych kości, poczem zwierz zwalił się na ziemię ze ssreçonym śmiertelnie karkiem.

Wówczas olbrzym zsunął w mgnieniu oka powrozy z jego rogów i wziąwszy dziewicę na ręce, począł oddychać śpiesznie.

Twarz mu pobladła, włosy polepiły się od potu, barki i ramiona zdawały się być zlane wodą. Przez chwilę stał jakby rawpół przytomny, poczem jednakże podniósł oczy i począł patrzeć na widzów.

A amfiteatr oszalał.

Ściany budynku poczęły drżeć od wrzasku kilkudziesięciu tysięcy widzów. Od czasu rozpoczęcia widowisk nie pamiętano takiego uniesienia. Siedzący na wyższych rzędach poopuszczali je i poczęli zstępować na dół, tłocząc się w przejściach między ławkami, aby bliżej przypatrzeć się siłaczowi. Zewsząd ozwały się głosy o łaskę, namiętne, uparte, które wkrótce zmieniły się w jeden powszechny okrzyk. Ów olbrzym stał się teraz drogim dla tego rozmiłowanego w sile fizycznej ludu i pierwszą w Rzymie osobą.

On zaś zrozumiał, że tłum domaga się, by darowano mu życie i zwrócono wolność, lecz widocznie nie chodziło mu tylko o siebie. Przez chwilę rozglądał się dokoła, poczem zbliżył się do cesarskiego podium i, kołysząc ciało dziewczyny na wyciągniętych ramionach, podniósł oczy z wyrazem błagalnej prośby, jakby chciał mówić:

— Nad nią się zmiłujcie! ją ocalcie! jam dla niej to uczynił!

Widzowie pojęli doskonale, czego żądał. Na widok zemdlonej dziewczyny, która przy ogromnem ciele Liga wydawała się małem dzieckiem, wzruszenie ogarnęło tłum. rycerzy i senatorów. Jej drobna postać, tak biała, jakby wycięta z alabastru, jej zemdlenie, okropne niebezpieczeństwo, z którego uwolnił ją olbrzym, a wreszcie jej piękność i jego przywiązanie, wstrząsnęły serca. Niektórzy mniemali, że to ojciec żebrze o zmiłowanie nad dzieckiem. Litość buchnęła nagle, jak płomień. Dość już miano krwi, dość śmierci, dość mąk. Zdławione łzami głosy poczęły wołać o łaskę dla obojga.

Urzus tymczasem posuwał się wokół areny i kołysząc wciąż dziewczynę na ramionach, ruchem i oczyma błagał dla niej o życie. A wtem Winicyusz zerwał się z miejsca, przeskoczył ogrodzenie, dzielące pierwsze miejsca od areny, i przybiegłszy do Ligi, nakrył togą jej nagie ciało.

Poczem rozdarł tunikę na piersiach, odkrył blizny, pozostałe po ranach, otrzymanych w wojnie armeńskiej, i wyciągnął ręce do ludu.

Wówczas uniesienie tłumów przeszło wszelką widywaną w amfiteatrach miarę. Tłuszcza poczęła tupać i wyć. Głosy, wołające o łaskę, stały się wprost groźne. Lud ujmował się już nietylko za atletę, ale stawał w obronie dziewicy, żołnierza i ich miłości.